



# KURIER WILEŃSKI

DZIENNIK NIEZALEŻNY

Rok założenia 1840

nr 3 (13038)

Wtorek, 7 stycznia 1997 r.

cena 90 ct

## Minister A. Saudargas udał się do Polski i Niemiec

Dyplomaci litewscy szczególną wagę przywiązują do wizyt, jakie w poniedziałek rozpoczął w Polsce i Niemczech nowy minister spraw zagranicznych Algirdas Saudargas. „Warszawa i Bonn stanowią trzon polityki zagranicznej Litwy, łączący nasz kraj z siedzibami struktur europejskich i transatlantyckich w Brukseli” — oświadczył agencji ELTA wysokiej rangi pracownik MSZ.

W Warszawie szef MSZ Litwy spotkał się z prezydentem Polski Aleksandrem Kwaśniewskim, marszałkiem Sejmu Józefem Zychem, marszałkiem senatu Adamem Struzikiem oraz premierem Włodzimierzem Cimoszewiczem. W pierwszym dniu wizyty odbyły się negocjacje delegacji kierowanych przez szefa MSZ Litwy oraz

ministra spraw zagranicznych Polski Dariusza Rosatiego, na którego zaproszenie odbywa się ta wizyta.

W ciągu dwudniowej wizyty odbędą się wiele dyskusji na temat możliwości zaktywizowania współpracy litewsko-polskiej, integracji obu krajów z Unią Europejską i NATO, niemają też uwagi poświęci się zacieśniającym się kontaktom gospodarczym Litwy i Polski. Obrót dwustronnego handlu z 229 mln USD w roku 1995 wzrósł do 231 mln USD tylko w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy minionego roku.

Litwa i Polska podpisały przeszło 20 umów między państwowych i około pół setki międzyresortowych.

(Dokończenie na str. 4)

## Z konferencji prasowych

### Zdaniem V.Landsbergisa, wypowiedzi ministra oświaty i nauki interpretuje się niedokładnie

Zdaniem przewodniczącego Sejmu Vytautasa Landsbergisa, środków masowego przekazu w wielu wypadkach niedokładnie cytują bądź interpretują wypowiedzi ministra oświaty i nauki Zigmasa Zinkevičiusa o polskiej mniejszości narodowej. Uważa on, że niektóre wypowiedzi są „zdaniem ministra, poglądem jako naukowca, a nie przejawem jakiegokolwiek polityki, bowiem politykę określają przede wszystkim ustawy, programy partyjne, program rządu”, informuje ELTA.

W poniedziałek na konferencji prasowej Vytautas Landsbergis po-

wiedział, że „nie można interpretować w ten sposób, że jedna nawet bardzo ważna osoba urzędowa zaczęła prowadzić jakąś odmienną politykę”.

„Z tego, co minister zauważył, wyciąga się ważne wnioski, że ani w samorządach, ani w instytucjach oświatowych nie musiaby pracować ani jeden urzędnik, kierujący się antylitewskimi, antypaństwowymi zasadami. Uważam, że w żadnej instytucji nie powinni pracować tacy urzędnicy” — powiedział przewodniczący Sejmu.

(Dokończenia na str.3)



Vytienio 20  
2006 Vilnius

Tel. 63 37 02  
Fax. 26 10 36

POLSKIE LINIE LOTNICZE



WILNO

TEL 26-08-19

## Pochód z okazji święta Trzech Króli w Wilnie

W poniedziałek w stolicy Teatr Świąteczny i klub „Ažalynas” zorganizowały pochód z okazji święta Trzech Króli. Kroczyli w nim królowie Kacper, Melchior i Baltazar, a także „aniołowie”, „baranki”, muzykanci oraz śpiewacy. Uczestnicy pochodu nieśli sztandary organizacji, patronujących dzieciom. Wzywając, aby każde dziecko witać jak Syna Bożego, rozdawano wilmianom tekst Deklaracji Praw Dziecka, aby być lepszymi i bardziej przyjaznymi wobec wszystkich dzieci.

Pochód z okazji święta Trzech Króli w poniedziałek rozpoczął się o godz. 13 przy Ostrej Bramie. Ulicami Starówki podążył na plac Savivaldybės.

Historycy twierdzą, że pochód z okazji święta Trzech Króli w Wilnie był niegdyś popularny. Wiadomo np., że w 1934 r. magistrat wileński wydał zezwolenia aż 63 jego grupom. W latach powojennych ta tradycja zanikła. W tym roku pochód Trzech Króli odbędzie się w stolicy już po raz trzeci.

Fot. Marian PALUSZKIEWICZ



BANK POLSKA KABA OPIEKI S. A.

Dział od 1929 r.

PRZEDSTAWICIELSTWO  
W WILNIE

2001 Vilnius, Palangos 1/10-16  
Tel/fax 61-15-41, fax 223844

Sentencja dnia  
Nie jest ważne to, co robisz, ale to, kim jesteś.  
JAN PAWEŁ II

ZNAJ WILNI  
76 241 108 0 0 FM

DZIAŁ REKLAMY  
TEL./FAX (22) 429465

**budimex**

BUDUJE, REMONTUJE  
SZYBKO, TANIO,  
WEDŁUG ŚWIATOWYCH  
STANDARDÓW!

ZGŁOŚ SIĘ DO  
PRZEDSTAWICIELSTWA  
W WILNIE

Aušros Vartų 5, Vilnius,  
tel. 22-35-39, 62-66-03,  
fax 61-52-89.

Na  
tematy  
aktualne

## O wyjazdach „za chlebem”, tranzytowych „gościach” i powrocie „na stałe”

Wywiad z kierowniczką stołecznego wydziału migracji panią ppłk Liuciją BORUSEVIČIENĖ

— Mamy wielu chętnych udania się za granicę na zarobki. Nie jest to rzeczą niezwykłą. Dziwi jedynie to, że do nas też przyjeżdżają ludzie „za chlebem”. Co powinni wiedzieć obcokrajowcy i ich potencjalni pracodawcy, gdy zachodzi potrzeba zatrudnienia specjalistów z zagranicy?

— Obywatel obcego kraju oraz pracodawca z Litwy powinni przestrzegać ustaw, przewidujących zatrudnienie obcokrajowca. Przyszły pracownik musi wyrobić specjalną wizę, która

zezwala na podjęcie pracy w naszym kraju.

Przedsiębiorstwo czy też prywatna osoba powinna się zgłosić do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i na giełdę pracy z prośbą o zezwolenie na zatrudnienie obcokrajowca. Dopiero po otrzymaniu takiego zezwolenia obcokrajowiec zwraca się do Departamentu Migracji, w przypadku gdy przebywa już na Litwie, albo do ambasady czy konsulatu Litwy w miejscu zamieszkania, w sprawie uzyskania specjalnej wizy. Ten doku-

ment wydawany jest na okres, przewidziany w umowie z pracodawcą, ale nie przekraczający 2 lat.

Chciałbym przestrzec pracodawców, aby mieli się na baczności — w żadnym wypadku niech nie zatrudniają osób, posiadających tylko wizę tranzytową. Takie przypadki zdarzają się i mamy z tym sporo kłopotów. Wiele nieprzyjemności też oczekuje nie tylko „tranzytowego” pracownika, ale również pracodawcę.

— Wiem, że wiele trudno-

ści waszym służbom sprawiają właśnie goście z wizami tranzytowymi...

— Najbardziej kłopotliwym sąsiadem pod tym względem jest obwód kaliningradzki. Często są przypadki, gdy ludzie jadą do naszego kraju po samochody albo odwiedzają krewnych. Gdy tylko wysiadają z pociągu, stają się nielegalnymi emigrantami i praktycznie nie mają prawa powrotu do własnego kraju, nie mogą ubiegać się o, chociażby, jakąś wizę.

(Dokończenie na str. 2)





## V przegląd zespołów kołędniczych

Impreza odbyła się w Niemceżyńskim Domu Kultury. Z powodu trudności dojazdowych zgłosiło się tylko 6 zespołów — z Niemceżyńskiej Szkoły Średniej, Jaszun, Mejszagoty, Kieny, Kiwiszek i Czarnego Boru. Wszyscy uczestnicy bardzo starannie przygotowali się do przeglądu, kontynuując piękne

tradycje Wileńszczyzny.

Wśród gości byli Konsul Generalny RP Waldemar Lipka-Chudzik, przedstawiciele Podlaskiego Oddziału "Wspólnota Polska" Izabela Pótorak i etnograf Zygmunt Ciesielski. Główna nagroda — wyjazd do Polski — przypadła zespołowi "Borowianka" z Czarnego Boru

(kier. H. Czernis). Prócz tego Konsul Generalny RP ufundował nagrody pieniężne. Od rejonowego wydziału kultury i sportu wszystkie zespoły otrzymały upominki.

**Bronisława KONDRATOWICZ**

**NA ZDJĘCIU autorki: migawki z przeglądu zespołów kołędniczych.**



## Zdaniem V.Landsbergisa, wypowiedzi ministra oświaty i nauki interpretuje się niedokładnie

(Dokończenie ze str. 1)

V.Landsbergis powiedział, że proponował poprawki do ustawy o oświacie. Jednak rząd własnymi środkami postaraj się, jak powiedział

"by nie przeszkadzano w otwarciu jaskiekolwiek nowej klasy lub szkoły litewskiej na Litwie Wschodniej, a także przeszkody były".

V.Landsbergis przypomniał

dziennikarzom, że o wypowiedziach ministra Z.Zinkevičiusa mówił premier Gediminas Vagnorius, dał im ocenę minister spraw zagranicznych Algirdas Saudargas.

## Zasady pracy nowego Sejmu Č. Juršėnas nazwał "spycharkowymi"

Starosta opozycyjnej frakcji LDPP Česlovas Juršėnas określił zasady pracy nowego Sejmu jako "spycharkowe" i apeluje o zachowanie szacunku do opozycji.

W poniedziałek na konferencji prasowej Č. Juršėnas ubolewał nad, jak powiedział, "stosowaniem spycharkowej zasady w przyjmowaniu poszczególnych ustaw i uchwał". "Taki styl pracy widzimy z ustaw przyjętych w trybie pilnym bądź szczególnie pilnym, nie bacząc na to, że nawet poważne, kapitalne decyzje nie zawsze były do końca przemyślane" — powiedział starosta sejmowej frakcji LDPP.

Jako przykłady nieprzemyślanych decyzji Č. Juršėnas podał ustawy, których nie podpisał i

zwrócił Sejmowi do powtórzenia przedyskutowania prezydent Algirdas Brazauskas. Takie ustawy są cztery. Jedną z nich Sejm przyjął po wtórnie, trzy pozostałe zostaną przedyskutowane na najbliższej sesji nadzwyczajnej, która rozpocznie się 9 stycznia.

Starosta frakcji LDPP nie wykluczył możliwości zwrócenia się w tym roku do Sądu Konstytucyjnego w kwestii prawomocności poszczególnych przyjętych ustaw. Č. Juršėnas powiedział, że opozycji sejmowej nie jest łatwo przygotować taką interpelację, wymaga bowiem to co najmniej 29 parlamentarzystów. "Natomiast opozycja — LDPP i socjaldemokraci — razem mają 24 posłów Sejmu. Nie oznacza

to jednak, że nie podejmiemy żadnych kroków" — twierdził Č. Juršėnas.

Szef frakcji LDPP powiedział, że podpisał interpelację do Sądu Konstytucyjnego w kwestii prawomocności zmian w ustawie o administrowaniu powiatem, jeżeli ktoś zainicjuje taki dokument. Opozycja protestowała z powodu zmian w ustawie o administrowaniu powiatem, za sprawą których zniesiono obowiązki zarządzających powiatu i przedstawicieli rządu, wprowadzając na ich miejsce obowiązki naczelnika powiatu. Prezydent, mimo protestu, podpisał te zmiany, niemniej opozycja oświadczyła, że zaskarży je w Sądzie Konstytucyjnym.

(ELTA)

## Pomoc dzieciom z wadami wzroku

Zarząd Funduszu Vytautas Landsbergisa postanowił udzielić pomocy przedszkolu dzieci słabowzrocznych w Klejdanach.

To przedszkole założył kiejdański oddział Związku Niewidomych i Słabowzrocznych. Jego kierownictwo zwróciło się też z prośbą o pomoc. Do przedszkola uczęszcza 38 dzieci, ale brak w nim aparatury oraz innych środków do leczenia wzroku maluchów. Na prośbę zarządu funduszu eksperci okulisci wyjaśnią i zalecą, czego konkretnie potrzebuje to przedszkole. To wszystko zostanie zakupione na podstawie rekomendacji ekspertów.

Programy medyczne, mające na celu pomoc dzieciom niepełnosprawnym, stanowią priorytet Funduszu V. Landsbergisa. Tylko dla

dzieci z wadami wzroku fundusz przeznaczył już 55 700 litów. Klinice Neonatologii Wileńskiego Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego zakupiono aparaturę do leczenia wad wzroku wcześniaków. Dar wartości 143 000 litów w postaci maszyn do pisania pismem Braille'a, okularów, innego specjalnego wyposażenia fundusz otrzymał z Niemiec i USA. To wszystko przekazano Szkole Średniej A. Jonynasa, kowieńskiemu i wileńskiemu wyspecjalizowanym zakładom niewidomych i słabowzrocznych.

Program pomocy dla dzieci niewidomych i słabowzrocznych, obok innych programów, Fundusz V. Landsbergisa będzie kontynuował również w przyszłości.

(ELTA)

## Dla wszystkich — jednakowa opłata za telefon

Planuje się, że od lutego wszyscy mieszkańcy Litwy będą płacić za telefon jednakowo. Opłata wyniesie 6 litów miesięcznie. Poinformował o tym minister łączności i informatyki Rimantas Pleikys.

W rozpowszechnionym związku z tym komunikacie ministra łączności i informatyki dla środków masowego przekazu powiedziane jest: "Na Litwie już około 12 proc., a w Wilnie 33 proc. telefonów podłączono już do nowoczesnych cyfrowych central telefonicznych. Ci abonenci płać po 17,70 Lt miesięcznie. Dla rodzin mniej zamożnych jest to, niestety, za drogo.

A ponieważ już wyeksploatowane stare centrale trzeba

wymienić na nowoczesne w sytuacji, gdy przy obecnych dochodach i pożyczkach przedsiębiorstwo państwowe "Lietuvos telekomas" stoi w obliczu impasu, zmuszeni jesteśmy od 1 lutego (bądź nieco później) ujednolicić telefoniczną opłatę abonamentową dla wszystkich mieszkańców. Osoby, które już płać po 17,70 Lt miesięcznie lub otrzymały zawiadomienia o tym, że mają tyle płać od 1 stycznia, tych odetchną z ulgą: będą płać tylko 6 Lt. Ci, którzy płać po 3,50 Lt, oczywiście, zmartwią się, bo zapłać po 6 Lt".

Ułgi za korzystanie z telefonu przysługujące emerytom, rodzinom wspieranym socjalnie, pozostaną nadal.

## Proces 13 Stycznia

### Walerij Iwanow opuszcza salę sądową

W poniedziałek prawie po dwumiesięcznej przerwie w Wileńskim Sądzie Okręgowym wznowiono proces 13 Stycznia.

Przewodniczący sądu Albinas Sirvydis rozpoczął posiedzenie, prosząc Walerija Iwanowa o opuszczenie sali, jest on bowiem w tej sprawie świadkiem i nie ma prawa uczestniczenia w posiedzeniach do czasu przesłuchania. W.Iwanow usłuchał dopiero po raz czwarty powtórzonej prośby, głośno oburzał się, że w ten sposób narusza się jego prawa.

Dziennikarce ELTA W.Iwanow powiedział na korytarzu, że w tej sprawie zwrócił się do ambasady Rosji. Mówił, że nie ma żadnego oficjalnego dokumentu świadczącego, że jest świadkiem. Poza tym, świadkami mogłoby być wielu dziennikarzy, natomiast z sali nikt ich nie wyprasa.

Między innymi, w chwili, gdy W.Iwanow wyszedł z gmachu sądu,

publicznie oskarżył prokurator Kazimieras Žalėnas zaczął odczytywać strony wniosku oskarżenia, na których wspomina się o zadaniu śmiertelnym obrażeń winiance Lorecie Asanavičiūtė pod gąsienicami czołgu. Za rozpowszechnianie fałszywych informacji o okolicznościach śmierci dziewczyny w Wileńskim Głównym Komisariacie Policji wytoczono W.Iwanowowi sprawę karną.

W.Iwanow nie był jedynym i nie zastąpionym przedstawicielem Rosji na tym procesie. Przebieg posiedzenia w poniedziałek obserwował pracownik ambasady Rosji Maksim Mastakow.

Oskarżony Leonas Bartoševičius, z powodu choroby którego przedłożono przerwę w posiedzeniach sądu po powrocie do zdrowia Jaroslawa Prokopowicza, przyszedł do sali w kamizelce futrzanej. W Wileńskim Szpitalu Klinicznym nr 3 był leczony od zapalenia płuc.

## W pokoju przyjęć Sejmu mieszkańców przyjmować będą członkowie jego zarządu

Od 10 stycznia br. w piątki (od godz. 11) w sejmowym pokoju przyjęć Litwy mieszkańców będą przyjmowali członkowie zarządu Sejmu. Osoby, zainteresowane przyjęciem, powinny zawnoszą się zapisać telefonicznie: 62-24-77 161-56-68.

W styczniu i lutym mieszkańców przyjmować będą:

10 stycznia — kanclerz Sejmu Jurgis Razma,

17 stycznia — wiceprzewodniczący Sejmu Feliksas Palubinskas,

24 stycznia — wiceprzewodniczący Sejmu Romualdas Ozolas,

31 stycznia — wiceprzewodniczący Sejmu Arvydas Vidžiūnas.

7 lutego w sejmowym pokoju przyjęć mieszkańców przyjmie pierwszy zastępca przewodniczącego Sejmu Andrius Kubilius,

21 lutego — przewodniczący Sejmu Vytautas Landsbergis.

## Minister A.Saudargas udął się do Polski i Niemiec

(Dokończenie ze str. 1)

Tuż po wizycie w Polsce szef MSZ A.Saudargas odwiedzi Niemcy. W środę w Berlinie spotka się z ministrem spraw zagranicznych tego kraju KJausem Kinkelem, a także burmistrzem Berlina oraz kierownictwem landu berlińskiego. W czwartek — w ostatnim dniu wizyty w Niemczech — w Bonn przewidziane są spotkania ministra A.Saudargas z członkami Bundestagu.

W dniach wizyty oprócz innych

kwesji rozpatrzone zostaną możliwości zniesienia reżimu bezwizowego między obu krajami.

Jak twierdzą litewscy dyplomaci, Niemcy są jednym z głównych partnerów naszego kraju. W roku 1995 litewsko-niemiecki obrót towarowy wyniósł 857 mln USD, a w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy ubiegłego roku ten wskaźnik sięgał 800 mln USD. Niemcy należą również do najaktywniejszych inwestorów zagranicznych na Litwie.

## Kronika oficjalna

### Nominacje

Na mocy zarządzenia premiera Litwy Gediminas Vagnoriusa ostatnio nominacje w różnych sferach życia kraju otrzymali:

\* Vytautas Kriauza został wice-ministrem zdrowia.

Obecnie mamy trzech wiceministrów zdrowia: przed Nowym Rokiem na to stanowisko mianowani zostali Danguolė Kučinskienė, wspomniany Vytautas Kriauza i były sekretarz ministerstwa — kierownik Państwowej Służby Kontroli Leków Vytautas Budnikas.

Ministrem zdrowia jest Juozas Galdikas.

Zmieniono też strukturę Ministerstwa Zdrowia. W jego skład wchodzi Departament Medycyny i 10 wydziałów. Departament Medycyny ma też trzy działy: medyczny, zdrowia rodziny i ds. zdrowia samorządów.

x Wiceministrem ochrony kraju został Povilas Malakauskas, który dotychczas pełnił obowiązki sekretarza tego resortu.

41-letni P. Malakauskas, z wykształcenia fizyk, ponad 10 lat pracował w Instytucie Fizyki Półprzewodników. Do marca 1996 r., gdy mianowany został sekretarzem Ministerstwa Ochrony Kraju, przez blisko dwa lata kierował Departamentem Kontaktów Międzynarodowych tego resortu.

Na objęcie drugiego stanowiska wiceministra zgodził się Litwin z wychodźstwa pułkownik armii USA Jonas Kronkaitis. 60-letni oficer na to stanowisko oficjalnie mianowany zostanie po „załatwieniu spraw” w Sta-

nach Zjednoczonych i przybyciu na Litwę.

Stanowisko trzeciego wiceministra nie zostanie obsadzone przez wychodźcę, aczkolwiek przypuszczano, że obejmie je jeden z Litwinów USA — płk Algimantas Garsys. Oficer piechoty morskiej USA z blisko 30-letnim stażem zaproszony został do zajęcia niższego stanowiska w Ministerstwie Ochrony Kraju.

x Alvydas Budrys został dyrektorem Departamentu Cel przy Ministerstwie Finansów Republiki Litewskiej.

Dotychczas A. Budrys był kierownikiem wydziału Kontroli Państwowej.

x 32-letni historyk Naglis Puteikis mianowany został dyrektorem Departamentu Ochrony Wartości Kulturalnych Ministerstwa Kultury Litwy.

Naglis Puteikis był kierownikiem Inspekcji Społeczny Kulturalnej. Ostatnio pracował w Stowarzyszeniu Samorządów Litwy.

x Naczelnikiem Państwowej Inspekcji Podatkowej przy Ministerstwie Finansów została Nijolė Pitrenienė.

Finansistka N. Pitrenienė ukończyła Uniwersytet Wileński. Od roku 1975 pracowała w wydziale finansowym Wileńskiego Zarządu Miejskiego. Od 1990 r. pracowała w nowo powstałej Państwowej Inspekcji Podatkowej m. Wilna. Przed nominacją na naczelnika Państwowej Inspekcji Podatkowej była zastępcą kierownika Państwowej Inspekcji Podatkowej m. Wilna, a od 29 października tymczasowo pełniła obowiązki kierowniczki.



### Fotoreportaż

## „Karnawał jak w Rio”

Już tradycją stały się zabawy karnawałowe organizowane przez Zarząd Miejski ZPL. Setki rodaków zebrały się w sobotę w Domu Kultury Związków Zawodowych na tegoroczną zabawę. Imprezę zainaugurował prezes ZM ZPL Jan Rynkiewicz, który złożył najlepsze życzenia

z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku i życzył miłej zabawy. Przygrywały zespoły „Sami swoi” i „Wiza”. Wśród tańczących zobaczyć można było i dzieci, i osoby w podeszłym już wieku — wszyscy bawili się jednakowo dobrze. Kto nie chciał tańczyć, mógł

wziąć udział w wesołych grach i konkursach, podczas których można było wygrać najbardziej nieoczekiwane (a w gospodarstwie domowym przydatne!) rzeczy. Jak na zabawę karnawałową przystało, często strzelały też korki szampana.

Na balu obecni byli również Ambasador RP w Wilnie pani Eufemia Teichmann, Konsul Generalny RP w Wilnie Waldemar Lipka-Chudzik.

Inf. wl.

NA ZDJĘCIACH: Pani Ambasador RP w Wilnie p. Eufemia Teichmann wiruje w tańcu z prezesem ZM ZPL Janem Rynkiewiczem; do tańca gra zespół „Sami swoi”; na parkiecie —zawsze dużo tańczących par.

Fot. Tadeusz Ważniewicz



### Moim zdaniem i nie tylko

## Ach, ubogi żłobie...

Zapewne wierni, którzy w czasie święta Bożego Narodzenia przed dwoma laty, byli w wileńskim kościele św. Kazimierza oo. jezuitów, mogli podziwiać piękną i oryginalną szopkę stworzoną przez brata Stanisłosa Pečevičiusa. Nie zabrakło tam niczego, co by przybliżyło atmosferę tamtej betlejemskiej nocy. Nawet palma się znalazła w bogato udekorowanej szopce betlejemskiej. Niestety, nie można tego powiedzieć o tegorocznej. „Stworzyła” ją jak się dowiedzieliśmy, pewna dyplomowana pani, zapewne po ukończonych studiach w dziedzinie sztuki. Parafianie podziwiali się ujrząc piękny żłobek, który by „oko pieścił” i serca radował. Wszak w pamięci utkwił obraz poprzedniego. Jakże byli zdziwieni i rozczarowani wierni, przybyszący na Pasterkę i inne Msze św. w dniu Bożego Narodzenia. Ujrze-

li bowiem przy ołtarzu bardzo ubogą, biedniutką szopkę bez dekoracji, bez wołu, osła, które, według tradycji, ogrzewały nowonarodzone Dziecię — Jezusa. Prawdopodobnie była tworzona za przysłowiowe „pięć dwunasta”. Nie czuje się w niej „serca i duszy”, które zwykle twórcą wkłada, chcąc stworzyć coś pięknego, zachwycającego, co przyciągałoby wzrok wiernych. A szopka w okresie świąt Bożego Narodzenia jest tym miejscem, do którego garną się zarówno dzieci, jak i dorośli. Sam byłem rozczarowany tegoroczną szopką w kościele św. Kazimierza, wszak poprzednia głęboko utkwiła mi w pamięci.

Myślę, że dzisiejsi twórcy raczej unikają żywych kolorów, bogatych dekoracji. Często dzieło sztuki — obraz, rzeźba, w danym wypadku szopka — jest szare, zbyt prymitywne, jeśli wręcz nie

prostackie i, zazwyczaj, nie przemawia do wyobraźni widza, zwłaszcza starszego pokolenia. Te tendencje przenikają też i do sztuki sakralnej, szczególnie przejawia się to w budownictwie nowych kościołów. W ten sposób powoli zanika tradycyjna sztuka kościelna. Ale to osobny temat, zresztą dyskusyjny.

Odnoszę wrażenie, że w dzisiejszej sztuce panuje przekonanie, iż oryginalność polega na prostocie dzieła. Ale, czy niekiedy za zbytym prymitywizmem, celowym unikaniem barw, dekoracji nie kryje się, po prostu, brak fantazji, pomysłów i wyobraźni twórczej, jeśli wręcz nie brak talentu u danego twórcy? Warto nad tym zastanowić się, gdy będziemy oglądali coś podobnego, jak tegoroczna szopka betlejemska w kościele oo. jezuitów pw. św. Kazimierza.

Jan LEWICKI

## Na Litwie powstanie klasztor benedyktynów

Kapituła klasztoru benedyktynów w Solesmes na swym posiedzeniu postanowiła założyć klasztor benedyktynów na Litwie we wsi Palendriai rejonu kelmeskiego. Tę otrzymaną z Francji wiadomość agencji ELTA przekazał zastępca zarządcy Archidiecezji Wileńskiej Dainius Juozėnas.

Kilka lat temu Dainius Juozėnas wspólnie z prezydentem Kongregacji Benedyktynskiej, opatem klasztoru w Solesmes Philippem Dupontem wybrał na Litwie miejsce dla założenia klasztoru. Odwiedzono miejscowości Liškiava, Paļeņe, Pāparāi w rejonie koszaradzkim, inne miejscowości. Wieś Palendriai, jak powiedział Dainius Juozėnas, urzekła pięknem przyrodą żmudzkiej i ciszą. Ten wybór w roku 1994, będąc jeszcze arcybiskupem kowieńskim, zaakceptował również kardynał Vincentas Sladkevičius.

We wsi Palendriai rejonu kelmeskiego na podstawie umowy z administracją naczelnika powiatu szawelskiego na 99 lat wydzierzawiono parcelę 45 ha. Już gotowy jest projekt rekonstrukcji znajdującego się tu, nieczynnego od dawna i zaniedbanego kościoła. Obecnie, po podjęciu decyzji przez kapitułę klasztoru benedyktynów w Solesmes,

przystąpi się też do projektowania budynków klasztornych.

Benedyktyni — to najstarszy zakon mnichy na Zachodzie, założony we Włoszech na początku szóstego stulecia. Niebawem klasztory benedyktynskie zaczęły powstawać w Anglii, Francji, Hiszpanii, Belgii, Niemczech, krajach skandynawskich. Benedyktyni są wielce zasłużeni dla nauki i sztuki. Między innymi przywrócili oni liturgiczne śpiewy gregoriańskie. Klasztor w Solesmes we Francji jest obecnie jednym z największych ośrodków śpiewów gregoriańskich. Już półtora wieku benedyktyni z Solesmes konsekwentnie i szczegółowo studiuje stare rękopisy śpiewów gregoriańskich, przywrócili im autentyczność. Z benedyktynami z Solesmes dobre kontakty utrzymują też litewskie grupy śpiewów gregoriańskich, a kilka z nich śpiewało nawet w tym opactwie francuskim. Zakonnicy z Solesmes wygłaszają odczyty w organizowanych na Litwie letniskich szkołach śpiewów gregoriańskich.

Czterech młodzińców z Litwy w opactwie Solesmes sposobi się obecnie do stanu zakonnego.

(ELTA)

Nasze wywiady

"Polityka jakości — polityką przyszłości"

Rozmowa z Januszem Bronisławem BERDOWSKIM, dyrektorem Polskiego Centrum Badań i Certyfikacji

— Nazwa kierowanego przez Pana Centrum jest nieco enigmatyczna, może Pan nam wytłumaczyć, jaką działalność ono prowadzi.

— Nasze Centrum mieści się w Warszawie. Jest to jednostka rządowa, powołana ustawą sejmową z dnia 3 kwietnia 1993 roku i działająca od 1 stycznia 1994 roku. Polskie Centrum Badań i Certyfikacji podlega bezpośrednio premierowi rządu, a więc jest to jedna z centralnych jednostek mających wpływ na rozwój gospodarczy Polski i współpracy międzynarodowej. PCBIC zajmuje się certyfikacją systemu zapewnienia jakości w przedsiębiorstwach, zgodnego z międzynarodową normą ISO-9000. Powołanie PCBIC nastąpiło w wyniku przemian ekonomicznych, politycznych i społecznych w Polsce i ma ogromne znaczenie w dostosowaniu polskiej gospodarki do Unii Europejskiej.

— W jaki sposób?

— Otóż w Anglii, Francji, Holandii, Szwecji tego typu certyfikowanych przedsiębiorstw jest po parę, a nawet po kilkanaście tysięcy. W Polsce i na Litwie ten proces się dopiero rozpoczyna, ale już nawiązaliśmy kontakty, będziemy w tym zakresie współpracować i jest to perspektywa dla naszych państw w sensie wymiany gospodarczej i towarowej.

— Na czym polega certyfikacja systemu zapewnienia jakości?

— Otóż przedsiębiorstwo, które pragnie konkurować nie tylko w układzie danego kraju, ale też w układzie międzynarodowym, poddaje się tak zwanemu audytowi zewnętrznemu. Czyli przyjeżdżają audytorzy, specjaliści z danej dziedziny i stwierdzają, czy system zapewnienia jakości w danym przedsiębiorstwie spełnia wymagania normy ISO-9000.

— Co to oznacza?

— Oznacza to, że dane przedsiębiorstwo produkuje wyroby o standardzie europejskim. A więc, te wyroby mogą być przedmiotem handlu w układach państw europejskich i przedmiotem eksportu do innych państw. Tego typu system jest bardzo istotny przy wymianie towarowej między Polską i Litwą i dlatego chcielibyśmy, by w Polsce i na Litwie było jak najwięcej certyfikowanych przedsiębiorstw.

— Ile w Polsce jest takich przedsiębiorstw?

— W tej chwili jest ich około 200, co stanowi znikomą ilość w porównaniu na przykład, z Anglią czy Szwecją. Z tego między innymi względu postanowiliśmy podpisać między Polską a Litwą umowę w zakresie certyfikacji i akredytacji.

— Umowa ta została podpisana 17 grudnia bieżącego roku. Co to oznacza?..

— Oznacza to przede wszystkim, że będziemy akredytowali nasze laboratoria na Litwie i odwrotnie — Litwa będzie akredytowała swoje laboratoria w Polsce. Jeżeli w polskich laboratoriach akredytowanych przez stronę litewską będą sprawdzane wyroby jak i w litewskich akredytowanych przez stronę polską, to wyniki badań z tych laboratoriów będą przez nasze państwa wzajemnie uznawane. Oznacza to, że nie będzie potrzeby dodatkowych badań, ani straty czasu przy eksporcie lub imporcie gotowych wyrobów z Litwy do Polski i odwrotnie.

— A więc dotyczy to tylko naszych dwóch państw?

— Tak, wspomniana umowa jest bilateralna. Ale w perspektywie, jeżeli wejdziemy do Unii Europejskiej, to będzie działało również w układzie Unii. Jeżeli, dla przykładu, Litwa podpisze taką umowę ze Stanami Zjednoczonymi czy z Japonią, to będzie ona obowiązywała na tamte kierunki.

— Z kim strona polska na Litwie prowadzi współpracę w dziedzinie certyfikacji?

— Współpracujemy z generalnym dyrektorem litewskiego Departamentu Standaryzacji Brunonasem Sičkusem. I to z nim — w obecności pani ambasador Eufemii Teichmann i radcy handlowego Andrzeja Perlika — podpisaliśmy między Polską a Litwą umowę w zakresie badań, certyfikacji i akredytacji.

— Kiedy ta umowa wejdzie w życie i jak to będzie wyglądało w praktyce?

— Umowa wejdzie w życie już po dwóch tygodniach od chwili podpisania. W praktyce oznacza to, że będzie wzajemne uznawanie wyników badań towarów zarówno polskich, jak i litewskich, a to znacznie przyspieszy transfer produktów między naszymi krajami.

— Którym z kolei krajem jest Polska, z jakim Litwa podpisała tego typu umowę?

— Wiem, że Litwa ma taką umowę ze Słowacją, z Białorusią, Ukrainą i z Rosją. Teraz doszła do tego umowa z Polską, w trakcie przygotowania są kolejne. Na Litwie ten proces dopiero się rozpoczyna, ale sądzę, że będzie on postępował bardzo szybko. Już na przestrzeni minionych kilku lat dostrzegam w tym państwie ogromny postęp w zakresie rozwoju gospodarczego i społecznego. To jest inna Litwa, inne Wilno, w porównaniu z tym, jakie poznałem przed kilku laty.

— Przed podpisaniem litewsko-polskiej umowy w zakresie certyfikacji i akredytacji nasze państwa wszak prowadziły już handel i to przez wiele lat. A więc można?..

— Można, ale proces jest wydłużony, gdyż trzeba prowadzić badania jakości towaru zarówno na Litwie, jak i w Polsce. Na wyniki tych badań trzeba czekać, a zwłoka działa na niekorzyść każdej transakcji handlowej. Od chwili zaś podpisania umowy o wzajemnym uznawaniu badań ten proces znacznie się skraca, możliwość zaś obrotu towarami między naszymi państwami nabiera przyspieszenia. Czyli jest to likwidacja barier technicznych w obrocie międzynarodowym.

— Czy ta umowa ma jakiś związek z wchodzącą właśnie w życie litewsko-polską Umową o wolnym handlu?

— Tak. Właśnie dlatego — między innymi — podpisałyśmy ją. Te dwie umowy nawzajem się uzupełniają.

Na zakończenie chciałbym dodać kilka słów, skierowanych do litewskich producentów: kto dba o jakość produkowanych towarów, ten dba o rozwój gospodarczy Litwy. Jakość nie jest rzeczą łatwą, zdobywa się ją ogromnym wysiłkiem człowieka. Ale polityka jakości jest polityką przyszłości.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała  
Lucyna DOWDO



Z paczką wileńskiego mleka — nawet w podróż dookoła świata

Nawet w najdalszą podróż wybierający się człowiek może włożyć do swego plecaka kilka paczek mleka. Mleko, które nawet bez lodówki nie traci na jakości w ciągu trzech miesięcy, zaczęła produkować SA "Vilniaus pienas".

W naszym przedsiębiorstwie, jak poinformował korespondenta ELTA dyrektor ds. zaopatrzenia i handlu SA "Vilniaus pienas" Saulius Aleksandravičius, zainstalowana została nowoczesna szwedzka linia technologiczna, poddająca mleko działaniu bardzo wysokiej temperatury — do 130 stopni Celsjusza. Mleko ogrzewane w ciągu kilku sekund w takiej temperaturze zachowuje pozytywne właściwości, a niepożądane drobnoustroje giną całkowicie. Poddane takiej obróbce mleko rozlewa się do specjalnych opakowań. Wszystkie swoje naturalne właściwości w temperaturze pokojowej mleko zachowuje, dopóki opakowanie jest hermetyczne. Po jego otwarciu nie zużyte mleko należy już przechowywać w lodówce.

Do obróbki mleka w wysokiej temperaturze, jak twierdzą specjaliści, potrzebny jest bardzo dobry surowiec — mleko najwyższego bądź pierwszego gatunku. Poszukuje się go po całej Litwie. Ponieważ zimą w naszych gospodarstwach i fermach udój mleka jest znacznie mniejszy niż latem, brakuje go również dla nowej produkcji. Według schematu technologicznego nowa linia powinna działać 24 godziny na dobę; 20 godzin przeznaczona jest na produkcję i cztery godziny na mycie urządzeń. Przedsiębiorstwo raczej się nie uda zimą osiągnąć takiego obciążenia. Żeby zaś drogi sprzęt nie stał bezczynnie, postanowiono wykorzystywać go do rozlewania soków. Zawarto już umowę z pewną firmą zagraniczną. Produkcję soków i mleka przeplata się zależnie od możliwości nabywania surowca. Już się produkuje cztery rodzaje soków: pomarańczowy, ananasowy, jabłkowy i mieszany.

Na Zachodzie taka technologia już jest stosowana szeroko. W niektórych krajach obróbce w ultrawysokiej temperaturze poddaje się aż 60 proc. mleka.

Fot. Gediminas Svitojus (ELTA)

Rok temu małą wieś Milwidy, położoną między Solecznikami i Bieniakoniami przy samej granicy, obiegła wiadomość o zaginięciu człowieka. 13 listopada ub. roku Giennadij Bańkowski, po powrocie z pracy wsiadł na rower i pojechał do sąsiada Żana Pietruszkiewicza, który dłużny był mu 150 litów i do domu już nie wrócił. Po kilku dniach żona zwróciła się do policji, ale i ta nie potrafiła go znaleźć. A za kilka miesięcy po wsi, gdzie, jak wiadomo, nieszczęście nie da się ukryć, rozeszła się pogłoska, że Giennadij zabił tak i taki. Pogłoska dotarła też do policji. Ale i to nie pomogło. Dopiero wiosną, w ostatnich dniach kwietnia w rzeczekie znaleziono trupa mężczyzny. Żona rozpoznała Giennadija. W dniu jego pogrzebu policja aresztowała podejrzanych o zabój-

stwo mieszkańców wsi Mariana i Kazimierza Bańkowskich, kuzynów zamordowanego oraz konkubinę Mariana — Florydę Andros. Żan Pietruszkiewicz ukrył się, ale niebawem znaleziono go. Organy śledcze przeprowadziły dokładne badania, a

go oskarżyć o kradzież kół. Giennadij zaprzeczał, wtedy Marian uderzył go. Połatał się krew, co widocznie jeszcze bardziej rozochociło przestępców, bo "z pomocą" przyszedł brat Mariana Kazimierz Bili "po bratersku", aż Giennadij

doznał pęknięcia czaszki i uszkodzenia mózgu. Wreszcie Marian powiedział: "Wystarczy, odwieziemy go do domu". A Żan na to: "Przecież nie zarobimy mu nawet na tabletki". Położyli więc Giennadija na wóz i Marian z Florydą poszli do domu.

Ekspertyza wykazała, że Giennadij żył jeszcze, gdy topiono go w rzecze.

Na sądzie mordercy nie byli zbyt solidarni. Każdy myślał tylko o sobie. Pomogło w tym i doświadczenie: Kazimierz, Marian i Żan w przeszłości już byli sądzeni. Sąd Najwyższy skazał wszystkich uczestników morderstwa na różne wyroki więzienia surowego reżimu: Kazimierz Bańkowski otrzymał 8 lat, Żan Pietruszkiewicz — 6,5 lat, Marian Bańkowski — 3,5 roku, Floryda Andros skazana natomiast została na 3 lata z zawieszaniem.

Żona zamordowanego i dzieci skazan e zostały na wdow i sierocy los, pozostały im tylko koszarne wspomnienia opisanej wyżej historii.

Piotr RYNGIEWICZ

Soleczniki

Zamiast długu — siekierą po głowie

podejrzani przynali się do zabójstwa. Sprawa trafiła do Sądu Najwyższego, który rozpatrywał ją w ciągu trzech dni. Sąd całkowicie udowodnił ich winę.

Tego listopadowego dnia, gdy Giennadij przyszedł do Żana, zaproszono go do stołu. Gdy Giennadij napomknął o długu, Marian zaczął

utracił przytomność. Nieprzytomnego wywieźli na dwór i nadal kopali nogami już we czwórki, włącznie z Florydą Andros. Na domiar złego, chcąc dać nauczkę za żądanie długu, Żan ostrzem siekiery uderzył leżącego po głowie. Jak wykazała ekspertyza, ten cios nie był śmiertelny. Człowiek zostałby inwalidą na całe życie, gdyż

Tymczasem Kazimierz i Żan powieźli Giennadija do rzeki, zabierając ze sobą siekiere. Gdy zwlekali z wozu, Giennadij dawał jeszcze oznaki życia. Wtedy Kazimierz ostrzem siekiery, zdaniem ekspertów, zadał mu dziewięć ciosów: uszkodził wszystkie organy wewnętrzne, m. in. serce. Gdy uznali, że nie żyje, wrzucili do

Piszą nasi Czytelnicy

# Droga „Kuriera” do Polski

Różnymi sposobami dociera nasz dziennik do Macierzy. O tym właśnie w listach, które poniżej zamieszczamy.

## „Z kiosków znikają wszystkie wolne egzemplarze...”

Szanowny Panie Jerzy Surwiło! Chcę Panu opowiedzieć historię, jakich jest wiele w moim życiu. Otóż czytam w gazecie, że podziękowała Panu za jego pracę moja młoda przyjaciółka Teresa Grucel-Krzyżanowska z Tyrawy Wołoskiej koło Sanoka (połud-wsch. Polska). To ja jej posyłam od czasu do czasu wycinki z „K.W.”, które wydawały mi się ciekawe właśnie dla niej. A było tak. Lat chyba co najmniej piętnaście temu zaczęłam otrzymywać listy od pięciu dziewcząt — nastolatek z Polski. Listy brzmiały mniej więcej tak: Cześć Ireneo, jak Ci leci, w której jesteś klasie, jaki przedmiot lubisz, czy masz chłopca? Kto dał im mój adres, dotąd nie mam pojęcia. Bardzo długo odpisywałam każdej z nich, omijając odpowiedzi na ich pytania. Pisałam o Wilnie, o Ostrej Bramie i innych naszych wspaniałościach. Korespondencja trwała chyba z pięć lat, ale w końcu napisałam każdej z nich, że jestem starą babcią i bardzo je przepraszam, że tak długo o tym nie poinformowałam. Listy przestały przychodzić jak nożem uciął. Tylko jedna Teresa napisała słodki i trochę żalony list na temat, że ona mi bardzo pokochołała, mama z tatą i Agatka z Mietkiem też, i że bardzo by chciała, abyśmy w dalszym ciągu pisały do siebie i wcale to jej nie przeszkadza, że jestem babcią. Korespondencja nasza trwa już bardzo wiele lat. Teresa ukończyła podstawówkę, technikum, zaczęła

pracować i wyszła za mąż. Teraz z Markiem zaczęli budowę rodzinnego domu. Teresę interesuje historia i nasza przeszłość. Z każdej wycieczki przysyła mi opisy pamiątek polskiej kultury, które oglądała, czasem zdjęcia lub pocztówki. Swoją drogą posyłam jej wycinki z Pana publikacjami i jestem szczęśliwa, że potrafiła to ocenić. Jestem pewna, że choć tak daleko od nas mieszka, nawet jej dzieci będą wiedziały dużo dobrego o Wilnie i wilanach dzięki Pana publikacjom.

Mam nadzieję, że w redakcji „Kuriera” zauważono, że gdy pojawia się Pana publikacja z moim nazwiskiem, to z kiosków znikają wszystkie wolne egzemplarze „K.W.”. To mój małżonek wykupuje parę dziesiątków i wysyła do Polski, do wszystkich krewnych i przyjaciół. Chcę przez to powiedzieć, że dzięki temu w Polsce „Kurier” zyskuje na popularności.

Niedawno otrzymałam list od mojego byłego ucznia na tajnych kompletach, prowadzonych przeze mnie w Kolonii Magistrackiej, Andrzeja Trzebskiego z Łodzi. Wydało mi się, że może on Pana zaciekawić. Z ręką na sercu przyznaję, że mam jeszcze jeden cel posyłając ten list. Chodzi o to, że gdyby to było możliwe i duża fotografia załączona doń pojawiła się w gazecie z prośbą o odzew tych, którzy są na niej utrwaleni, to byłoby wypełnieniem życzenia Andrzeja i dałoby możliwość zorganizowania spotkania byłych uczniów mojej tajnej szkoły. Ja, niestety, z wielu powodów (słaby wzrok, skleroza) zaledwie połowę nazwisk przypominam.

Irena BEDEKANIS  
Wilno

## Czesław Tyszkiewicz — wychowanek Gimnazjum oo. Jezuitów w Wilnie

Rubryka „Został tu z nami na dobre i złe” wzbogaciła się o jeszcze jedno nazwisko starego wilanina, przedstawiciela przedwojennej polskiej inteligencji wileńskiej, który po 1944 r. nie porzucił Wilna. Jest nim dziś 81-letni Czesław Tyszkiewicz (na zdjęciu),

wychowanek Gimnazjum oo. Jezuitów w Wilnie. Ten pobożny człowiek, który przez wiele lat był kierownikiem poczty nr 16 w Kolonii Magistrackiej, jest drugim z żyjących jeszcze wychowanków — Polaków tego gimnazjum na Wileńszczyźnie. O p. Czesławie dowiedziałem się od Ireny Bedekanis.

### Wiadomość dla Pani Ireny

W „K.W.”. (9 października



## „Gdyby tak zwołać zjazd naszej wileńskiej tajnej szkoły...”

Wielce Szanowna, Droga Pani Ireneo! Serdecznie dziękuję za przysłanie artykułu prasowego poświęconego Pani osobie. Przeczytałem go z wielkim zainteresowaniem, nostalgią i wzruszeniem. Jako młodzieńki chłopak lubilem swoją nauczycielkę i szanowałem, ale z uwagi na swoją szczęśliwość i czas okupacji nie mogłem wiedzieć czegoś więcej o Pani. Smutno, że dopiero po tylu latach mogłem znaleźć się w Wilnie, nawiązać z Panią kontakt, poznać historię Pani życia i osobowość. Jestem dumny, że uczyła mnie w wojennych trudnych czasach tak wspaniałą kobietą. Czasy przeżyte na Wileńszczyźnie zawsze miałem zachowane w pamięci. Minał jednak smat czasu, wszak to 50 lat, które spędziłem w Polsce, wówczas po wojnie w dalekiej od Wilna Łodzi. Tutaj kończyłem szkoły średnie i wyższe, pracowałem, ożeniłem się, wychowałem dzieci (dwóch synów), dorabiałem się. Wszystko to oddalało w pamięci tamte lata, ludzi, cudowną Ziemię Wileńską. Brak możliwości wyjazdu za wschodnią granicę w ciągu długich lat komuny sprawiał, że cały świat wileński wydawał się przepadły i zaginiony, pozostawał jak legenda. Najbardziej bolał mnie fakt, że bracia moi Zbyszek i Janek — żołnierze V Brygady Armii Krajowej — polegli w walkach z okupantami i leżą gdzieś pochowani w nieznanym mi dalekim miejscu.

Dzięki całemu szeregowi szczęśliwych okoliczności, głównie wydanej książce o historii V Brygady pt. „Pseudonim „Lupaszka” napisanej przez Dariusza Fikusa, naczelnego redaktora



„Rzeczypospolitej”, nawiązałem kontakt z żyjącymi jeszcze towarzyszami broni moich braci (mieszkają głównie w Gdańsku) i mogłem w 1995 r. być na poświęceniu cmentarza akowskiego w Worzianach (na południe od Podbródzia, obecnie Białoruś). Jest tam pochowanych około 20 żołnierzy V Brygady poległych w bitwie z Niemcami, wśród nich leży mój brat Janek. Ma biały kamienny krzyż z nazwiskiem i pseudonimem. Była to pielgrzymka mojego życia. Grobu Zbyszka jeszcze nie odnalazłem, poległ podczas przedzierania się do Polski, gdzieś pod Świsłoczą zastrzelony przez patrol wojsk NKWD.

Z kolegami i koleżankami z Pani tajnej szkoły nie spotkałem się nigdy. Jedyne z Antkiem Komorowskim. Przez dwa lata mieszkaliśmy — moja Rodzina i Państwo Komorowscy — w miejscowości Zofiówka pod Łodzią. Z Antkiem zdałszy egzaminy do gimnazjum w Łodzi, kończąc razem dwie klasy. Potem Komorowscy wyjechali gdzieś w Polskę i od tego czasu straciłem z Antkiem kontakt. Syn starszego brata Antka, Zygmunt, Bronisław Komorowski (wnuk hrabiego Komorowskie-

go) jest posłem na Sejm RP z Unii Wolności, a w poprzednim rządzie solidarnościowym był wiceministrem obrony narodowej.

Gdyby tak można było nam wszystkim odnaleźć się i zwołać zjazd naszej wileńskiej tajnej szkoły, to byłoby wspaniale. Chętnie bym się tym zajął, ale czy to możliwe?

Na załączonym ksero-zdjęciu poznałem wszystkich numerami. Gdyby Pani mogła pod odpowiednimi cyframi podać nazwisko i imię, a może także adres, oczywiście tych, których Pani pamięta, byłbym bardzo zobowiązany.

Pani wdzięczny uczeń Jędrzek  
— Andrzej TRZEBSKI  
Łódź

**NA ZDJĘCIACH:** Pani Irena Bedekanis ze swoimi uczniami w czasie prowadzenia tajnego nauczania w Kolonii Magistrackiej; stara fotografia przedstawiająca popisy artystyczne dzieci z jej szkoły. Być może będzie pomocna w odnalezieniu poszukiwanych wychowanków.

Fot. z archiwum Andrzeja Trzebskiego i Ireny Bedekanis

stawy w Kordegardzie. Oddałam ksero listów. Wzruszyła się. Bardzo dziękuję”.

P.S. Na dzień dzisiejszy są znane nazwiska i miejsca zamieszkania sześciu wychowanków tajnej szkoły Pani Ireny Bedekanis. Jak by się nie potoczyły dalsze poszukiwania, już teraz można zorganizować ich spotkanie w Wilnie zainicjowane przez inż. Andrzeja Trzebskiego. Jestem gotów objąć patronat nad nim.

Przygotował  
Jerzy SURWIŁO









Ze świata

Z doniesień PAP

Rosja

## Kohl u Jelcyna

Z krótką jednodniową wizytą przebywał w Moskwie kanclerz Niemiec Helmut Kohl. Jedynym celem wizyty szefa niemieckiego rządu jest prywatne spotkanie z prezydentem Rosji Borysem Jelcynem.

Helmut Kohl jest pierwszym zachodnim przywódcą, który spotkał się z Jelcynem po przeprowadzonej rosyjskiemu prezydentowi 5 listopada operacji serca. 27 grudnia Jelcyn na krótko przyjął na Kremlu premiera Chin Li Penga.

Program obecnej wizyty Helmuta Kohla dokładnie powtórzył program jego spotkania z Jelcynem 7 września ub.r., kiedy niemiecki kanclerz odwiedził prezydenta Rosji krótko przed operacją. Kohl przybył na rządowe lotnisko Wnukowo-1 i stamtąd śmigłowcem udał się do rezydencji "Ruś" w Zawidowie, położonej w odległości ok. 100 km

na północ od Moskwy. Po zakończeniu rozmów kanclerz RFN odleciał z powrotem na lotnisko, i opuścił Moskwę.

Głównym tematem rozmów Jelcyna z Kohlem był problem rozszerzenia NATO na wschód w kontekście bezpieczeństwa europejskiego.

Kohl, którego Jelcyn nazywa nie inaczej niż "moim przyjacielem Helmutem", przybył do Zawidowa w charakterze przedstawiciela wszystkich państw zachodnich. Przed wizytą kanclerza w Moskwie minister obrony Niemiec Volker Ruehe spotkał się w Waszyngtonie z sekretarzem obrony Williamem Perrym i zastępcą sekretarza stanu Strobe Talbottem, aby — jak przekazały agencje informacyjne — uzgodnić stanowiska sojuszników w sprawie rozszerzenia NATO przed rozmową Kohla z Jelcynem.



NA ZDJĘCIU: prezydent Rosji Borys Jelcyn wita w rezydencji w Zawidowie kanclerza Niemiec Helmuta Kohla. Fot. EPA-ELTA

RPA

## Biali podkładają bomby

Nieznana dotąd organizacja zbrojna białej prawicy w Republice Południowej Afryki przyznała się do odpowiedzialności za trzy zamachy bombowe, dokonane w niedzielę nad ranem w pobliżu Johannesburga. Dwie osoby zostały lekko ranne. Grupa zbrojna Burów (Afrykanerów) wzięła odpowiedzialność również za dwa ataki bombowe z Wigilii, w wyniku których cztery osoby zginęły, a 60 doznało obrażeń. Większość ofiar należy do czarnej ludności RPA.

Analitycy polityczni uważają te przypadki terronu politycznego białych za odosobnione.

Komentarze

## Prasa niemiecka o stosunkach Niemcy - Rosja

— "Die Welt":

"(...) Wyniki pierwszego spotkania niemiecko-rosyjskiego w nowym roku ukazują się zarówno w jasnym świetle, jak i w cieniu. W świetle dlatego, że również w drażliwej sprawie NATO kanclerz Kohl może dalej snuć nie swoich rozmów z "ca-rem Borysem", a przede wszystkim dlatego, że w 1997 r. ma zostać rozwiązany problem wywiezionych (z Niemiec) dzieł sztuki, traktowany jako "główna sprawa". Jednak na drugi dzień po wyjeździe Kohla niebo się zaciemniło. Kreml, wobec optymistycznych wypowiedzi kanclerza w kwestii NATO, uznał za potrzebne skorygowanie Kohla. Jest to wypadek niezwykły w (...) stosunkach niemiecko-rosyjskich. (...) Niemcy i Kohl, jako pośrednicy między Rosją i Zachodem, muszą użyć całej swojej twórczej siły politycznej, aby wykuć historyczny kompro-

mis".

— "Frankfurter Allgemeine Zeitung":

"(...) Zgodnie z logiką strategicznego myślenia wojskowych rosyjskich, cierniem w oku musi być dla nich fakt, że sojusz zachodni przesuwa swoje granice na wschód, co oznacza ograniczenie przedpola militarnego i sfery wpływów politycznych Rosji. Równie jasne jest jednak, że decydujące rosyjskie kręgi gospodarcze i finansowe nie chcą, by nowa "zimna wojna" zamroziła ich zyskowe kontakty z Zachodem. Obie te grupy są wprawdzie pod wieloma względami ze sobą powiązane — w Rosji nadal istnieje kompleks wojskowo-przemysłowy — ale w ostatecznym wyniku ich interesy są rozbieżne. To tłumaczy lawinowanie kierownictwa rosyjskiego w sprawie rozszerzenia NATO, zwroty od sygnałów gotowości od kompromisu do ogłoszenia groźnego "nie". (...).

— "General-Anzeiger":

"Rozszerzenie NATO wcale nie jest główną troską Rosjan. Znaczna większość domaga się od Jelcyna, aby poprawił nieznosną sytuację społeczną. Jeżeli prezydent Rosji nie poradzi sobie z wręcz nierozwiązywalnym zadaniem zapewnienia ludziom jedzenia, picia i niezbyt drogiego mieszkania, to Zachód powinien się nastawić na nowe kierownictwo w Rosji, które niekoniecznie musi być zainteresowane konstruktywną współpracą. Aby nie szkodzić stabilności pozycji Jelcyna, Helmut Kohl starał się skrywać swoją irytację z powodu wojny Rosji z Czeczenią. (...) To, absolutnie zasługujące na krytykę, "kolegowanie się" kanclerza z Kremlem jest dla Jelcyna bezcennym kapitałem. Kohl gwarantuje mu, że w żadnych sprawach polityki międzynarodowej Moskwy nie będzie się oszukiwać. (...).

Ulster

## Przywódcy Sinn Fein szefami IRA?

Gerry Adams — przywódca partii Sinn Fein, uważanej za polityczne skrzydło Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA), i główny strateg tej partii Martin McGuinness pojawili się na propagandowej kasecie wideo IRA — napisali brytyjski dziennik "The Times".

Obaj politycy, którzy stale zaprzeczają, jakoby należeli do kierownictwa IRA, stosującej metody terrorystyczne w walce o wyzwolenie Irlandii Północnej (Ulsteru) spod brytyjskiego panowania, pojawili się na 55-minutowej kasecie między ujęciami zamaskowanych bojowników, którzy strzelają i podkładają ładunki wybuchowe.

Jedno z ujęć przedstawia 48-letniego Adamsa, który wita republikanów demonstrujących w Belfaście podczas ogłoszenia

przez IRA zawieszenia broni na przełomie sierpnia i września r. 1994. Na innym ujęciu Adams i McGuinness przemawiają, obarczając Wielką Brytanię winą za przerwanie w lutym ub.r. przez IRA rozejmu w Ulsterze.

Dziennik "The Times" pisze, że obie sekwencje zostały piracko przeegrane z BBC i północnoirlandzkiej telewizji.

Zdaniem byłego brytyjskiego sekretarza stanu ds. Irlandii Północnej Michaela Matesa, a także przedstawiciela partii ekstremistycznych unionistów Ulsteru — DUP, kaseta stanowi niezbyt dowód na to, że obaj przywódcy Sinn Fein są zarazem szefami IRA.

Rzecznik Sinn Fein odrzucił jednak te sugestie, mówiąc w rozmowie z "Timesem", że kaseta wideo niczego nie dowodzi.

Afganistan

## Śmiertelne ofiary walk w Kabulu

Ociem osób postradło życie w stolicy Afganistanu; czterech mieszkańców miasta zginęło w wyniku bombardowania, a pozostali — w wyniku bomby, podłożonej na rynku w centrum Kabulu. Z podanych w poniedziałek informacji wynika, że liczba rannych ogółem sięga 23 osób.

Według informacji kabulskiej rozgłośni radiowej, niedzielne bombardowania — prowadzone przez samoloty północnoafgańskiego władcy Raszida Dostuma, którego siły oblegają Kabul wraz z oddziałami innego dowódcy, Ahmeda Szaha Masuda — wymierzone były przeciwko mieszkalnemu dzielnicom miasta. W gruzach legło wiele domów, rozbity został także mur, otaczający budynki opuszczonej obecnie ambasady USA.

W niedzielę wieczorem wybuchła bomba, podłożona w wózku z warzywami na kabulskim rynku. Miejscowe islamskie władze oskarżyły o "masakrę niewinnych ludzi" siły oblegającego Kabul sojuszu Dostuma i Masuda.

W meczetach kabulskich odbywały się w niedzielę, zorganizowane na wniosek rządzących mułłów, modły o deszcz — brak opadów, w tym także śniegu spowodował trudności z zaopatrzeniem w wodę miasta a także zapowiada rolnikom kłopoty. W centralnym meczecie miasta na modłach zgromadziło się ponad 5 tysięcy mieszkańców stolicy Afganistanu.



NA ZDJĘCIU: pracownik kabulskiej delegatury organizacji zdrowia (WHO) ONZ ogląda wraki samochodów po bombardowaniu stolicy Afganistanu przez oddziały Raszida Dostuma i sprzymierzonego z nim Ahmeda Szaha Masuda. Fot. EPA-ELTA

Australia

## "Legalna" eutanazja po raz drugi

52-letnia Australijka Janet Mills, cierpiąca na rzadką i bolesną odmianę raka skóry, dobrowolnie pozabawiła się życia w obecności lekarza. Poinformował o tym w poniedziałek (czasu lokalnego) dr Philip Nitschke.

Mills zaaplikowała sobie śmiertelną dawkę specyfiku dozowanego komputerowo w dniu 2 stycznia.

Jest to drugi przypadek "legalnej" eutanazji. W australijskim stanie Terytorium Północne od 1995 roku obowiązuje kontrowersyjna ustawa zezwalająca chorym w niektórych przypadkach na dobrowolne pozabawianie się życia.





